

Modlitwa a misja

Modlitwa o pokój jest częścią wojny

Tekst z 1 Tymoteusza 2:1-4 wygląda jednak tak, jakby był w konflikcie z obrazem modlitwy na polu bitwy. Paweł mówi, że chce, żebyśmy modlili się za królów i przełożonych, „abyśmy ciche i spokojne życie wiedli we wszelkiej pobożności i uczciwości” (w. 2). To brzmi bardzo domowo, cywilnie i pokojowo.

Ale czytaj dalej. Powód modlenia się w taki sposób jest wysoce strategiczny. W wersetach 3-4 czytamy: „Jest to rzecz dobra i miła przed Bogiem, Zbawicielem naszym, który chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy”. Celem Boga jest zbawienie ludzi z każdego plemienia, języka, ludu i narodu. Jedną z wielkich przeszkód dla zwycięstwa są jednak konflikty społeczne, polityczne i militarne, które odciągają ich uwagę, czas, energię i kreatywność od prawdziwej bitwy wszechświata.

Celem szatana jest, aby nikt nie został zbawiony i nie doszedł do poznania prawdy. Jedną z jego kluczowych strategii jest rozpoczynanie bitew w świecie, które odciągają naszą uwagę od prawdziwej bitwy o zbawienie zgubionych i wytrwałość świętych. On wie, że prawdziwa bitwa, jak napisał Paweł, nie jest przeciw ciału i krwi. Jeżeli więc o niego chodzi, im więcej wojen, konfliktów i rewolucji „z ciała i krwi” może rozpocząć, tym lepiej.

Kiedy więc Paweł mówi nam, żebyśmy modlili się o pokój, ponieważ Bóg pragnie, by wszyscy ludzie byli zbawieni i doszli do poznania prawdy, nie przedstawia modlitwy jako czegoś w rodzaju nieszkodliwego domowego interkomu dla zwiększenia naszych cywilnych wygód. Pokazuje ją jako strategiczną prośbę do sztabu o to, by nie pozwolić wrogowi na odciągnięcie jakiegokolwiek siły ognia w kierunku fałszywych konfliktów ciała i krwi.

Wielka potrzeba naszej godziny

Tak więc prawda ta jest ponownie potwierdzona: Bóg dał nam modlitwę, ponieważ Jezus dał nam misję. Jesteśmy na tej ziemi po to, by odepchnąć siły ciemności i otrzymaliśmy dostęp do sztabu przez modlitwę, aby wykonywać tę misję. Gdy próbujemy zmienić ją w cywilny interkom dla zwiększenia naszej wygody, przestaje działać, a nasza wiara zaczyna słabnąć. Tak bardzo udomowiliśmy modlitwę, że dla wielu z nas nie jest już ona tym, dla czego została stworzona: wojskowy radiotelefon dla wykonania misji Chrystusa.

Po prostu musimy szukać dla siebie samych i dla naszych ludzi mentalności czasu wojny. W przeciwnym przypadku biblijne nauczanie o niecierpiącej zwłoki modlitwie i czujności modlitwy, i czuwanie w modlitwie, i wytrwanie

w modlitwie, i niebezpieczeństwo porzucenia modlitwy, nie będą miały sensu i nie będą znajdowały oddźwięku w naszych sercach. Dopóki nie odczujemy desperacji nalotu bombowego albo ekscytacji nową strategiczną ofensywą dla ewangelii, nie będziemy się modlili w duchu Jezusa.

Wielką potrzebą naszej godziny jest przestawienie zborów na mentalność czasu wojny. Przywódcy misyjni wołają: „Gdzie jest koncepcja walczącego zboru, potężnej armii gotowej cierpieć, posuwającej się do przodu z triumfującą determinacją, by wziąć świat szturmem? Gdzie jest podejmowanie ryzyka, wyruszanie w oparciu jedynie na Bogu?”.³ Została pochłonięta przez mentalność czasów pokoju.

Jesteśmy „wiekiem trzeciej gleby”. W przypowieści o glebach Jezus mówi, że ziarnem jest Słowo. On sieje swoje nie cierpiące zwłoki Słowo o mocy królestwa. Ale zamiast brać je jako nasz miecz (przynosić owoc), jesteśmy tymi, „którzy usłyszeli słowo, ale troski tego wieku i ułuda bogactw i pożądanie innych rzeczy owładają nimi i zaduszają słowo, tak iż plonu nie wydaje” (Mar. 4:18-19).

Dlatego właśnie Paweł mówi, że całe życie jest wojną – każda chwila. Zanim w ogóle będziemy mogli zaangażować się w misję kościoła, musimy walczyć przeciw „ułudzie bogactw” i „pożądaniu innych rzeczy”. Musimy walczyć, by cenić królestwo ponad wszystkie „inne rzeczy” - to jest nasza pierwsza i najbardziej nieustanna bitwa. To jest walka wiary. Potem, gdy będziemy mieli trochę doświadczenia w tej podstawowej bitwie, włączamy się do walki o przedstawienie królestwa wszystkim narodom.

Bóg zwycięży w tej wojnie

Do takiej walki Bóg włącza się dla triumfu swojej sprawy. On czyni to w niemożliwy do pomyślenia sposób, tak by zwycięstwo przyczyniło się do jego chwały. Jego zamiarem w całej historii jest podtrzymanie i objawienie jego chwały dla radości ludzi odkupionych ze wszystkich narodów. Dlatego Bóg angażuje się w bitwę, aby zwycięstwa wyraźnie należały do niego. Jak widzieliśmy w rozdziale pierwszym, głównym celem Boga jest oddanie chwały Bogu i cieszenie się jego doskonałością na zawsze. To gwarantuje zwycięstwo jego sprawy. Aby powiększyć swoją chwałę, on będzie okazywał swoją suwerenną moc i doprowadzi do wypełnienia misji, którą nakazał.

Fragment z książki: Niech się radują narody! – Johna Pipera, Wydawnictwo Pojednanie, Lublin 2010, str. 50-51

Wykorzystano za pozwoleniem Wydawnictwa POJEDNANIE.